

Witold *Stary*

BIULETYN

Nr. 3.

**ORGANIZACYJNY
ORGANIZACJI PRACY
OBYWATELSKIEJ MŁODZIEŻY**

**STRĄŻ
PRZEDNIA**

PAMIĘCI

ADAMA

SKWARCZYŃSKIEGO

życiorys ■ do zespołów ■ Adam
Skwarczyński — wzór dla mło-
dzieży ■ Adam Skwarczyński
jako prezes Straży Przedniej ■
tajemnica autorytetu ■ odwiedzi-
ny w szpitalu ■ wychowawca
młodzieży ■ ku najwyższemu ce-
lowi ■ działalność publicysty-
czna i pisarska Adama Skwar-
czyńskiego ■ ostatnie pożegnanie.

WARSZAWA 12.IV.34.



Twaty partawa panyanyu jny.
 etaria v nanyu madogal
 nyu v. organizacyn na

perhaps & others v. nanyu
 deaves v. nanyu, h. v.
 flls character, h. v.

Adam Schwartz

Życie człowieka i narodu jest walką. W walce tej zwycięża ten, kto duszę swoją potrafi uformować na narzędzie zwycięstwa ukochanej sprawy. A duszę formujemy w pracy, w realizacji, bo ona jedynie wprowadza nas w czynny kontakt z rzeczywistością.



Przez czynny kontakt z rzeczywistością doskonalić będzie dusze swoje pokolenie „STRAŻY PRZEDNIEJ”, i im bardziej je udoskonali na narzędzie zwycięstwa, tem bardziej „udoskonali prawa Polski i rozszerzy jej granice”.

CM 314655

Adam Skwarczyński

Wpisano do Księgi Akcesji

Akc. D1 nr 153 /2011/ CM



Odszedł od nas Człowiek, którego kochaliśmy jak Ojca, słuchaliśmy jak Wodza i otaczali czią jak Mistrza.

Odszedł od nas Człowiek, którego myśl i słowo były dla nas najwyższym autorytetem moralnym.

Przestało bić serce wielkie, kochające wszystko, co z prawdą i duchem narodu związane.

Przestało bić serce młodym najbliższe.

W ostatnich latach swojego życia, choć przykuty kalectwem, myślą i duchem był z nami. Powołał nas do celów wielkich, które przyświecały Mu całe Jego życie.

Wielkości Polski szukał w duszy polskiej i siejbę wielkich prawd zaszczeptał w młodem pokoleniu.

On, któremu ufali i szacunkiem otaczali towarzysze pracy i przyjaciele, umiał sobie zdobyć zaufanie najtrudniejsze: zaufanie młodych.

Był dla Was młodych pełen troskliwości, życzliwości i zrozumienia.

Był przyjacielem i starszym bratem.

Sam był wzorem charakteru nieskazitelnego i nieugiętego i od nas i od Was choć najmłodszych, żądał charakteru i wysiłku pracy.

Drogę Jego życia znaczyła ofiarność i nieugięta wola zwycięstwa.

Spotkał nas i Was zaszczyt wielki — zostaliśmy przez Niego powołani do wspólnej z Nim pracy.

Zamknęły się oczy tak łagodne, tak pełne umiłowania.

Śmierć na swojej drodze zniszczenia zabrała umiłowane spojrzenie, zabrała wszystko, co było materją.

Pozostał Duch połączny w swej nieśmiertelności, wielki i mocarny w swej prawdzie, płomienny i wzniosły, jak życie Jego.

Bowiem wszystko, co w Nim było, to nie tylko serce gorące, nieprzeciętny umysł i talent, lecz przede wszystkim płomienny Duch, który nie tylko dla wielkich poczynań płonął, lecz i innych zapalać umiał.

Wypaliła się i zgasła cielesna powłoka Obywatela Adama Skwarczyńskiego.

Pozostaną po Nim na długo po całej Polsce rozsiane ogniska, których płomień za życia wzniecał.

Odchodzi od nas postać Wodza, Przyjaciela i Brata, lecz dzieło Jego krzepnie i krzepnąć będzie w umysłach i sercach naszych.

Za życia wprowadził nas na bity gościniec realnej pracy.

Wzniecił w nas ducha obywatelskiego, wskazał oblicze moralne i duchowe Polski nowej, nadchodzącej.

Dziś, gdy Go zabrakło w zwartych naszych szeregach, pozostał Jego Duch.

*Prezydium Rady Nadzorczej
i Główny Wydział Wykonawczy*

Ś. p. Obywatel Adam Skwarczyński urodził się w r. 1886 w Wierzchni, w Małopolsce Wschodniej. Już podczas pobytu w szkole działa w niepodległościowych kółkach młodzieży. Gimnazjum i uniwersytet ukończył we Lwowie, studiując polonistykę. Od roku 1908 pracuje w polskim ruchu socjalistycznym, pisując pod pseudonimem „Adam Płomieńczyk” w piśmie młodzieży socjalistycznej „Promień” i w organie P. P. S. „Przedświt”. Następnie staje się jednym z bliższych współpracowników Józefa Piłsudskiego, biorąc udział w organizowaniu Związku Walki Czynnej i Związku Strzeleckiego. Z chwilą wybuchu wojny przydzielony został do Sztabu Pierwszej Brygady, a następnie odkomenderowany do pracy w Komendzie Głównej P. O. W. w Warszawie. Tu zakłada i prowadzi jako redaktor naczelny wraz z Januszem Jędrzejewiczem i ś. p. Tadeuszem Hołówką nielegalny dwutygodnik „Rząd i Wojsko”, oraz od końca roku 1916 „Nową Gazetę”, przemianowaną w 3 lata później na „Gazetę Polską”. W roku 1917 aresztowany przez okupantów przy drukowaniu „Rządu i Wojska”, osadzony zostaje w więzieniu, a następnie w twierdzy modlińskiej. Odzyskawszy w listopadzie 1918 roku wolność, obejmuje napowrót redakcję polityczną „Gazety Polskiej”, współpracując jednocześnie w piśmie „Naród”. W 1920 roku wstępuje ponownie do wojska, gdzie zostaje Mu powierzone razem z Januszem Jędrzejewiczem prowadzenie Wydziału Propagandy w Min. Spraw Wojsk. Po wojnie zakłada i redaguje pismo „Droga”, będące spadkobiercą ideowym „Rządu i Wojska”. Po maju 1926 r. wydaje pismo „Nakazy Chwili”, które wychodziło w ciągu kilku miesięcy, obejmując swoim zasięgiem jak najszerze warstwy społeczeństwa polskiego. W styczniu 1927 roku obejmuje referat do spraw społecznych i politycznych Kancelarii Cywilnej Prezydenta Rzeczypospolitej, przekształcony wkrótce na referat społeczno-prasowy. Na stanowisku tem pozostaje do ostatnich chwil swego świetlanego życia. Od listopada roku 1931 jest moralnym opiekunem pisma młodzieży szkolnej „Kuźnia Młodych”, przelewając w jej młodocianych redaktorów swój wielki zapał i zasób wieloletniego doświadczenia. W parę miesięcy później zakłada Organizację Pracy Obywatelskiej Młodzieży „Straż Przednią”, której zostaje Prezesem i kierownikiem ideowym. Jako działacz i pisarz czynny jest do ostatnich chwil swego życia. Zmarł dnia 2 kwietnia 1934 roku, przetrwawszy na swym posterunku 47 lat.

ADAM SKWARCZYŃSKI WZÓR DLA MŁODZIEŻY¹⁾

Gdy przyszedł historyk będzie badać dzieje ludzi, którzy brali udział w pracy nad zdobyciem i utrwaleniem niepodległości naszej Ojczyzny, zdumieje się, jak potężne i mocne charaktery wolały swą i czynem byt Polski gruntowały. I liczne w tym względzie przykłady męstwa, odwagi, poświęcenia, oddania będzie można przytoczyć, przykłady, które aureolą sławy otoczą obecne pokolenie, a wzór do naśladowania pozostawią innym. A wśród przykładów tych na czołowe miejsce wysunie się, wierzę w to głęboko życie i śmierć Adama Skwarczyńskiego.



ROK 1891

Jakże potężne i bogate było życie tego człowieka. Jak wielkim, silnym i głębokim nurtem wgryzało się ono w tę naszą polską walkę o niepodległość, jak szerokie kręgi ono obejmowało. Zda się, że szczodra w tym wypadku natura obdarzyła tego słabego fizycznie człowieka jakąś nadludzką mocą, która starczyłaby chyba na kilka pokoleń, a tu—skoncetrowana w jednej osobie, na przestrzeni dwudziestu kilku zaledwie lat męskiej jego działalności dała tak wielkie i szlachetne wyniki.

Gdy jako minister oświaty mówię o Adamie Skwarczyńskim, jego potężna, historyczna już dziś postać, rysuje mi się przedewszystkiem jako wzór wychowawczy dla młodzieży polskiej. Do rzędu najlepszych i najszlachetniejszych postaci, tak już ukochanych przez młodzież jak J. Kula i Hołówko dochodzi dziś ś. p. Adam Skwarczyński.

Jakiż jest stan służby tego człowieka? Jak wygląda książeczka wojskowa tego wiernego żołnierza Komendanta?

Przeszedł on normalną służbę wielkiej sprawy: Związek Walki Czynnej, Związek Strzelecki, I-a Brygada, P. O. W., więzienie, wojsko polskie i wreszcie służba bezpośrednio przy boku Prezydenta Rzeczy-

¹⁾ Przemówienie p. Ministra W. R. i O. P. Wacława Jędrzejewicza w Polskim Radjo.

pospolitej. Jakże krótkim jest wykaz ten, jak prosty, a jakże wielkim jest jego ciężar gatunkowy, jak odpowiedzialnie człowiek ten spełniał swą powinność i swój głęboko zrozumiany obowiązek względem Ojczyzny i Wodza.

W całej swej pracy Skwarczyński był wielkim ideologiem obozu Piłsudskiego. Na tem polu przejawiał on niesłychaną siłę twórczej myśli, głębokiej wiary, nieugiętej decyzji. Gdy, odkomenderowany z brygady do pracy P. O. W. obejmuje redakcję „Rządu i Wojska“, na łamach tego konspiracyjnego organu obozu niepodległościowego kuja się zasadnicze postulaty i kanony programu politycznego, zaprowadzone przez tajną pocztę peowiacką po całym kraju. Gdy w szereg lat później przyszły na Polskę ciężkie chwile poprzedzające rok 1926, to na łamach redagowanej przez Skwarczyńskiego „Drogi“ znowu pojawiają się programowe hasła walki o budowanie silnej Polski, osłabionej przez nieodpowiedzialne rządy przedmajowe. I wreszcie w szeregu ostatnich lat z jego pokoju w skrzydle zamkowym biegną na Polskę myśli potężne, myśli twórcze, organizowania, scalania, wiązania poszczególnych poczynań na odcinku organizacyj społecznych, a zwłaszcza młodzieżowych; młodzieży szkolnej, wiejskiej, akademickiej. Wielki publicysta, głęboki myśliciel, żył twórczą myślą mocnych i szerokich wiązań budującego się życia polskiego.

Ale przecież obok tych prac polityka czy publicysty, Skwarczyński był żołnierzem, oficerem I Brygady, brał udział w walkach. Ten człowiek o słabem zawsze zdrowiu potrafił przed wojną pełnić trudną służbę w Związku Strzeleckim, a w czasie wojny walczyć w szeregach I-ej Brygady, która dobrze знаła postać obywatela „Starego“, a następnie pracując w P. O. W. na odcinku Wydziału Politycznego Komendy Naczelnej, Skwarczyński nadal służby czysto wojskowej nie zaniechał i obok innych zadań przez szereg miesięcy opracowuje duże dzieło o organizacji armji austriackiej, drukowane pod pseudonimem Adama Płomieńczyka w szeregu numerów „Przeglądu Wojskowego“, organu P. O. W. Jest to praca, która i dzisiaj nie przyniosłaby wstydu oficerowi dyplomowanemu, a pisana przecież była przez młodego podporucznika I-ej Brygady w 1916 r.

I tak naprzemian służba polityczna i służba wojskowa przeplatają się w tym człowieku, dając wzajemnie niesłychaną w swym wyrazie syntezę konieczności połączenia tego, co tak pięknie ujął w swym tytule tygodnik, przez niego redagowany: „Rząd i Wojsko“.

Zrozumiałe jest, że ta wszechstronna działalność Skwarczyńskiego, będącego w 1916 — 1917 roku jednym z najwybitniejszych oficerów



„Płomieńczyk”

P. O. W., musiała wzbudzić we władzach niemieckich specjalne zainteresowanie. To też pewnej nocy lipcowej 1917 r. spotkaliśmy się w kilkuosobowym przymusowo w lokalu polowej policji niemieckiej na ul. Wierzbowej, gdzie dziś mieści się Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Po kilku tygodniach wspólnego przebywania w Cytadeli Warszawskiej — rozłączyliśmy się — mnie osadzono w innem więzieniu — aby po roku w sierpniu 1918, znów uściskać się serdecznie, tym razem za drutami obozu dla jeńców w Modlinie.

I snują mi się wspomnienia owych czasów niewoli: Gdy przybyłem do Modlina, gdy przez kilka dni i nocy omówiliśmy wszyscy nasze roczne przeżycia w więzieniach, Skwarczyński wtajemniczył mnie w plan przewidywanej ucieczki więźniów modlińskich. Chodziło o zrobienie podkopu długości kilkudziesięciu metrów, który miał wyprowadzić nas poza kraty obozu. Istotnie, już część pracy była przez mych towarzyszy pod komendą Sławka wykonana i Skwarczyński zaprowadził mnie do podkopu, w którym potem miałem i ja długie godziny razem z innymi pracować. Wielkie to było przedsięwzięcie ten podkop modliński, w najtrudniejszych warunkach wykonywany. I znów wiele godzin poświęciliśmy ustalaniu szczegółów owej fantastycznej ucieczki, samym pracom w podkopie, nawiązaniu łączności z Warszawą i t. p. A każdy szczegół był ważny, a o niczem nie wolno było zapomnieć.

I na tym znów odcinku potężna wola i wiara Skwarczyńskiego cementowała trudne często chwile życia w obozie jeńców. Zaufanie, które budził, rozum, którym przekonywał, stwarzały istotnie niezwykle warunki dla skupienia się innych wokół jego postaci.

Ostatnie lata swego życia poświęcił Skwarczyński sprawom społecznym. I tu jego charakter, może najważniejsze znalazł pole do pracy. Ten umysł, zawsze świeży i młody, nie znosił żadnych przestarzałych norm i szukał form światłych, nowych i szerokich. Przypominam sobie konferencję w jakiejś sprawie życia akademickiego, którem tak żywo interesował się Skwarczyński. Po dłuższych dyskusjach, gdy nasi młodzi koledzy bronili swego punktu widzenia na swe formy organizacyjne, zakończyli oni dyskusję słowami: „Zdaje się trudno będzie się nam z wami porozumieć“, na co odpowiedział Skwarczyński młodym akademikom: „istotnie, różnimy się w tym względzie, gdyż ja mówię jak młody, a wy, młodzi, mówicie jak starzy“.

Otóż właśnie ta młodość tego dojrzałego człowieka, młodość tem pełniejsza i bardziej twórcza, im więcej się on zagłębiał w życie, jest jedną z jego niezbadanych tajemnic ducha, którą wniósł ze sobą do grobu.

Ostatnie lata życia Adama Skwarczyńskiego były jednym pasmem cierpień fizycznych. Ten człowiek, tak żywotny i ruchliwy, pełen energii, traci najpierw jedną nogę, potem drugą. Czy rozumiecie, co to znaczy przejść przez takie dwie operacje i pozostać następnie niedolężnym, na wózku inwalidzkim? Dla każdego człowieka jest to wielkie nieszczęście, a cóż dopiero dla człowieka czynu, jakim był Skwarczyński. I tu dzieje się coś niezwykłego, na co my wszyscy, jego przyjaciele, patrzyliśmy z podziwem, jak się patrzy na świętego, wokół którego dzieją się cuda. Im bardziej był unieruchomiony, duch tego człowieka, wyzwalając się jakby z doczesnego ciała, dochodził do tak wielkiego rozwoju swej mocy i potęgi, że miało się wrażenie zetknięcia bezpośredniego z czymś nadprzyrodzonym. Chyba sam Bóg sprawiedliwy i miłosierny upodobał sobie tego cichego i skromnego człowieka i doświadczając go tak ciężkim kalectwem wynagrodził go potężnym i tak oczywiście nieśmiertelnym duchem. Z twarzy zmęczonej życiem i z oczu głębokich i mądrych biła od Adama Skwarczyńskiego tak wielka siła, że wiara, iż myśl i wola tego człowieka nie mogą się skończyć z jego śmiercią, była i jest dla nas prawdą niezbitą.

Ostatnie lata swej pracy zawsze czujnej i twórczej poświęcił młodzieży. Jako prezes Komitetu Młodzieży Wiejskiej i prezes organizacji młodzieży szkolnej „Straż Przednia” włożył cały swój zapał i talent w pogłębienie ideologiczne życia młodzieży, na której barki spadnie wkrótce ciężar ponoszenia odpowiedzialności za losy państwa. Z żelazną wolą i konsekwencją potrafił on przeniknąć wgłąb życia młodzieży polskiej, odczuć i zrozumieć ją lepiej, niż inni i troskliwie kierować jej poczynaniami. Wprowadzał wytrwale moment odpowiedzialnej pracy w zespół dobrany swobodnie, lecz zespół taki, skoro raz powstał i powziął odpowiedzialność za jakiś odcinek, był czujnie obserwowany przez wielkiego kierownika, wymagającego istotnie rzetelnej i odpowiedzialnej pracy. System ten i zasady weszły już w krew licznych tysięcy ludzi w Polsce, którzy czując w dalszym ciągu nad sobą baczny, a tak dobry i łagodny wzrok Skwarczyńskiego, ciągnąć dalej będą brzemień obowiązku, dobroz wolnie przyjętego, a konsekwentnie wykonywanego.

Piękny wzór do naśladowania, niezniszczalny pomnik siły i potęgi ducha pozostawił po sobie Adam Skwarczyński. To też i nadal on właśnie więcej, niż inni, wskazywać będzie drogę, jaką iść należy w odpowiedzialnej służbie dobra i honoru Polski.

A D A M S K W A R C Z Y Ń S K I

jako

PREZES STRAŻY PRZEDNIEJ

Gdy sięgniemy myślą w tak niedawną jeszcze, żywą przeszłość pracy Obywatela Adama Skwarczyńskiego na stanowisku Prezesa „Straży Przedniej“, staje nam w pamięci jego bardzo specjalny sposób współpracy z gronem ludzi kierujących życiem organizacji — z Prezydjum Rady Naczelnej, z Głównym Wydziałem Wykonawczym.

Adam Skwarczyński umiał osiągnąć cel jeden z najtrudniejszych w pracy zbiorowej: wielką ekonomję czasu, ekonomję słów — przy jednoczesnem natężeniu istotnych wartości. Odcinek pracy strażowej był jednym z terenów ekspansji jego jasnej i głębokiej myśli, powagi przekonań i uczuć.

Nie wchodził w drobiazgi, nie krępował inicjatywy współpracowników i wykonawców jego programów, nadawał kierunek, jasno precyzował żądania, stwarzał ton i atmosferę pracy.

Umiał wymagać, skarcić i pochwalać.

Był tym, który potrafił spajać w zwarty zespół pracowników,

przy każdym widzeniu, na zebraniu organizacyjnem, czy podczas prywatnej rozmowy tchnął w nas moc duchową, zobowiązywał do pracy planowej i wytrwałej.

Mimo, że życie organizacji znał tylko ze sprawozdań i raportów, częstych wprowadzie i subtelnie skrupulatnych, linje jego postanowień były zawsze szybkie, jasne i proste.

Żadna ważna decyzja nie zapadła, żadna myśl nie dojrzała bez jego udziału.

Staraliśmy się, by to wszystko co robimy, mieściło się w ramach przez niego wytkniętych. I tu tkwiła może najważniejsza, najistotniejsza cecha jego władzy: stwarzanie zobowiązań moralnych, wewnętrznej, absolutnej karności — z pozostawieniem wolności tworzenia, inicjatywy.

Bezpośrednim terenem działań ob. Adama Skwarczyńskiego były posiedzenia Prezydjum Rady Naczelnej. Do młodzieży zwracał się za pośrednictwem pióra. Jego wskazania ideowe były znaczne i przemyślane w każdym ze-
spole.

Obok długiego szeregu spraw

wynikających z toku życia organizacji — w obradach, w których Prezes brał żywy udział, wysuwają się na czoło zagadnienia i postulaty wychowawcze, programowe i ideowe, stale aktualne w ciągu dwuletniego istnienia „Straży”.

Precyzowanie idei wewnątrz i mocna obrona nazewnątrz jest jedną z najcenniejszych pozycji w dorobku strażowej działalności Adama Skwarczyńskiego.

W „Straży” widział teren samowychowania młodzieży w pracy, w działaniu zbiorowym, w codziennym praktykowaniu odpowiedzialności i samodzielności twórczej.

Z najmłodszymi przyjaciółmi — młodzieżą szkolną, chciał stworzyć teren samodzielnego, bogatego, prawego życia.

Jako bazę pracy stawiał zobowiązanie moralne — nie nakaz. Kto zobowiązania nie dotrzymał, odpadał.

Wbrew tak modnym dziś w Europie hasłom tworzenia, w tej czy innej formie, kadr młodzieży faszystowskiej — bronił organizację przed urzędowym charakterem, pragnął bowiem spotęgować społeczny czynnik w pracach Straży.

W całości zaszczytnej dla nas współpracy z Adamem Skwarczyńskim widzę wcielenie przez Niego w codziennym działaniu jednej z najgłębszych myśli, ja-



Grupa oficerów I-ej Brygady
(Adam Skwarczyński drugi z prawej strony)

kie o życiu zbiorowym narodu słyszałam: „Bo kto chce by naród tworzył, by naród szedł w górę, by naród rósł w potęgę, by spełniał misję — ten musi sięgnąć w serca, zmienić, podnieść dusze, przetworzyć całość życia ludzkiego. A tego nie dokona filozofja, słowo, hasło. Dokonać tego może tylko praca.

Ona jest tym jedynym sakramentem, który nawiązuje kontakt człowieka z rzeczywistością, ona pozwala tę rzeczywi-

stość kształtować — i ona jednocześnie, stawiając i wypełniając konkretne cele z dnia na dzień, z roku na rok, łączy moralnymi więzami zespoły ludzkie, kształtuje ich nastrój moralny, kształtuje charaktery, wytwarza między nimi łączność zbiorowego chęć, dążenia i zbiorowego czynu.

Więc: praca. Z niej rodzi się w Polsce cud siły moralnej, zbiorowej: wielkość narodu.

Oto nie formuła, nie dogmat — lecz drogowskaz. (Adam Skwarczyński „Źródło wielkości narodu“).

Helena Dębińska-Słowińska.

To co Adam Skwarczyński od siebie w życie Straży Przedniej wnieść, przekracza miarę jakiegokolwiek funkcji czy stanowiska w Organizacji. Zbyt Duchem Swym wyprzedził już przedtem jej powszedni, realny rozrost, zbyt daleko sięgał wzrokiem w poznawaniu sensu wszelkich społecznych poczynąń, by narówni z nią zdobywać pierwsze doświadczenia, by ramię w ramię przedzierać się przez wstępne trudności. Jako człowiek i obywatel był już u końca tej drogi, kiedy młodzież „Straży Przedniej“ na nią wprowadzał

Drogi ku Nowej Polsce, tworzącej się w charakterach jej obywateli.

Był na tej drodze nieomylnym drogowskazem i przewodnikiem. Wskazywał nie tylko kierunek, ale jako wychowawca, uczył przede-

wszystkiem i pomagał. Jeśli przyjął kierownictwo nad Organizacją, jeśli gwarancją moralną swego nazwiska otwierał przed nowym ruchem ideowym młodzieży kredyt duchowy w społeczeństwie, to dlatego, że ufał i wierzył w siłę młodego pokolenia i w zwycięską siłę jego celów. Jeśli brał odpowiedzialność za przyszłą wartość Organizacji to brał ją dlatego, że czuł w sobie moc urzeczywistnienia w środowisku młodzieżowym tego, co Nim, jako własna Jego idea od lat najdawniejszych rządziło i co rozpłomieniało Jego wysiłek do ostatnich chwil.

Z pracy, z konkretnej pracy realizacyjnej, wykonywanej przez młodzież na różnych odcinkach życia społecznego uczynił jedyny zrab nową Organizacji. Ucząc codziennej praktyki przekonań i zasad, wyrażał w tem niezłomną



„Praca u podstaw”

wiarę, że jeśli się pojmie istotny sens pracy w jakiegokolwiek dziedzinie, zdobędzie się trwałe źródło wartości moralnych — osobistych i zbiorowych.

A istotny sens pracy tłumaczył zawsze w pojęciach niezmiernie przystępnych i prostych: praca dla wytworu nie dla zysku, współdziałanie zespołowe, poczucie samodzielności osobistej odpowiedzialności, wzajemne zaufanie, wierność wspólnej sprawie. W broszurze swej „Podstawy pracy w zespole” rozwinął szczegółowo tę myśl, ukazując techniczne niejako zasady wszelkiej pracy zbiorowej, zasady, które w istotnym sensie były podwalinami zbiorowej siły moralnej.

„Podstawy Pracy w Zespole” Adama Skwarczyńskiego stały się podstawami pracy w „Straży Przedniej”. Zwarte i proste myśli rozrastały się wskazówki, w regulaminy, w instrukcje, w całą tę „papierową inflację”, jak je w chwilach współpracy z Organizacją żartobliwie nazywał. Dążyła za nimi wytrwale choć opornie rzeczywistość. Rozrastały się zespoły, krzepła praca realizacyjna, wyrabiała się konieczność w pracy nałogi inicjatywy i sa-

modzielności, odpowiedzialności i zaufania. Towarzyszył im zawsze przenikliwy i kontrolujący wzrok Tego, którego myśl wśród młodzieży się realizowała. Adam Skwarczyński, mimo ogromu innych zajęć, mimo męki osobistego, powalonego chorobą życia, czuwał nad najżywotniejszymi sprawami organizacji. W „wskazaniach ideologicznych”, które kierował do młodzieży, obserwując przejawy jej życia organizacyjnego, w współpracy z władzami Organizacji, w zetknięciach osobistych z młodzieżą i kadrą instruktorską szukał zawsze tych ważnych drgnień życiowych, które w chaosie dokonywających się prac często niedostrzegalne, Jego poczuciu rzeczywistości były zawsze dostępne — szukał najistotniejszych pobudek moralnych, bez których wszelkie organizacje wydawały Mu się nieuchronnie — „lotnym piaskiem”..

Pamięć Jego Postaci, myśli i wskazania, które pozostawił młodzieży, nie pozwolą zerwać tego związku. Dla „Straży” pozostanie zawsze tem, czem był za życia — drogowskazem.

B. Wasylewski.

TAJEMNICA AUTORYTETU

(P R Ó B A
S Y L W E T K I)

„Każdy człowiek obowiązany jest w całym swoim życiu tak działać, aby pracę jego naród się doskonalił. Duszę swą i charakter kształtuje, rozwija i bogaci, dążąc ku temu celowi”.

*Adam Skwarczyński
(„Wskazanie podświadome”)*

Pracując tak blisko z Adamem Skwarczyńskim przez ostatnie pięć lat jego bohaterskiego życia, zastanawiałem się często nad tajemnicą autorytetu, emanującego z tego skupionego człowieka, autorytetu, który do fotela jego ściągał — poza szerokimi rzeszami pracowników organizacji, którymi kierował i osobistych jego przyjaciół — także i ludzi najwyżej w hierarchji państwowej postawionych, nawet państwową kierujących.

Na szczeblach drabiny urzędów, czy w wojsku, czy w służbie cywilnej, Adam Skwarczyński nie zajmował nigdy formalnie tak wysokiego stanowiska, jak wielu z najbliższych jego przyjaciół lat młodzieńczych i towarzyszy bojów o niepodległość. A jednak, zwłaszcza w chwilach prze-

łomowych, w momentach niepewności moralnej, wśród nich właśnie, tych wysoko postawionych przyjaciół zmarłego, słowo Adama Skwarczyńskiego miało wagę niezwykłą.

Nie należy sądzić, że autorytet ten zdobył on dopiero w ciągu lat ostatnich, przez stałość i pogodę, z jaką znosił straszliwe kalectwo, przez bezmiar odpowiedzialnej pracy, jaką brał na swe schorzone barki. Choroba i kalectwo jak gdyby uwydatniły tylko i podkreśliły to bohaterstwo, jakie tkwiło w Adamie Skwarczyńskim od najmłodszych lat i jakie stanowiło niewątpliwie zasadniczą podstawę jego autorytetu moralnego.

Wpływ jego na ludzi umiał odbywać się bez demagogji. Nic nie było mu bardziej obce i wrogie niż demagogja, czy to w słowach, czy w czynie: Nie siedł po linii modnych prądów, popularnych kierunków, jeżeli nie wdział w nich szlachetnego kruszcu imponderabiliów, a jednak



„Stary”

zwyciężał demagogję i nakazywał posłuch i szacunek dla swej idei.

Adam Skwarczyński nie był urodzonym mówcą; nie miał łatwości i płynności słowa, błyskotliwości porównań, malowniczości obrazowania; nie improwizował; przemówienia jego były głęboko przemyślane, a każde zdanie, choć pozornie z trudem budowane, dawało zawsze ma-

terjał do głębokich przemyśleń.

Posiadał tę rzadko spotykaną — jeżeli chodzi nie tylko o poziom ale i o gatunek — inteligencję, której praca nie układa się w formę racjonalistycznych syllogizmów, ale odbywa się w znacznej mierze w podświadomości myślącego, otwierając niespodziewanie rozległe horyzonty myśli bogatej, a dojrzałej.

Mistycyzm, płynący z wychowania na wzorach wielkich wiejszczów nie ułatwiał mu porozumienia z nami, racjonalistycznymi głowami młodzieży urodzonej w XX stuleciu. Ale poprzez jego myśli i czyny szło technienie „Króla Ducha”. Omylny — jak każdy człowiek — w swych poglądach i zapatrywaniach posiadał Adam Skwarczyński — zda się — nieomylną osadę moralnych, która dawała mu niesłychaną siłę autorytetu nawet u najbardziej zdecydowanych oponentów.

Inną podstawą siły Skwarczyńskiego było to, że bogactw swej duszy nie ekspensował na rzeczy łatwe i bezwartościowe; był to człowiek o niespotykanej bujności i intensywności życia wewnętrznego. Ciężka choroba lat ostatnich wzmogła u niego jeszcze tę intensywność. Załatwiając setki spraw bieżących, z którymi zwracali się doń jego współpracownicy na licznych polach pracy społecznej, umiał

nie zamienić się w mechanizm od odrabiania tysięcznych kawałków; nie wypuszczał z martwiejącej ręki „rządu Duszy” dla formalnej władzy. Dla każdej decyzji znajdował odpowiednią podstawę ideową. Prawdziwą zaś uczcą duchową było obcowanie z nim w rzadkich okresach wypoczynku, nad morzem, czy w górach Huculszczyzny, kiedy pozwalał czerpać ze skarbcza swych myśli i doznań, a była to dziedzina rozległa: nauki społeczne, sztuka, filozofia w głębokim i oryginalnym zawsze ujęciu składały się na jej bogactwo...

Dziś, gdy Go niema, z przerażeniem się zastanawiamy, gdzie się podziała ta niezwykła energia psychiczna, tak silnie promieniująca.. na wszystkich, którzy się z nim stykali.

Ale jeżeli prawdą jest, że nieśmiertelność człowieka polega na idących w nieskończoność skutkach jego czynów i tych myśli, które czyny zrodziły — Adam Skwarczyński ma zapewnioną w Ojczyźnie nieśmiertelność, bo we wszystkich naszych poczynaniach budowy nowego jutra kielkują ziarna jego myśli...

Odwiedziny w szpitalu

Było jasne, słoneczne przedpołudnie. Niedziela. Przed nami biegnie ulica Piusa XI, taka jeszcze długa. W sercach mamy niepokój, tem większy, im bliżej szpitala Ujazdowskiego. Czasem któraś z nas rzuca jakieś słowo pociechy, że „już niedaleko“, a wtedy najwyraźniej czytamy sobie w oczach: „a może się wrócić?“.

Ale pragnienie okazania serca temu bliskiemu — a nieznanemu „tajemniczemu“ człowiekowi jest

tak wielkie, że przemagamy się i — idziemy dalej.

Chcemy wreszcie stanąć twarzą w twarz z człowiekiem, w którym czujemy wodza.

Chcemy poznać Prezesa naszej organizacji i sprawić może chwilę radości choremu.

Szpital Ujazdowski. Idziemy po korytarzach, schodach i zatrzymujemy się przed wskazanymi drzwiami.

Chwila krytyczna nadeszła. Trzeba zapukać i wejść. Ściskam

kwiaty w rękę i patrzę na moją towarzyszkę.

I ona ma niebardzo pewną mi-
nę.

Czujemy się sobie w tej chwili
bardzo bliskie..

— „Chodźmy“ — szepcze Kła-
ra i odważnie wchodzimy.

Dość duży, zalany słońcem po-
kój. Przez okno umieszczone na-
przeciw drzwi widać gołe gałęzie
drzew. —

Na łóżku leży Adam Skwar-
czyński.

Patrzy na nas trochę zdziwio-
ny, co robią u niego te dwie oso-
bistości w szkolnych bluzkach?

...A oczy Jego są takie czarne,
nieprzeniknione i niezapomniane.

Zaczynamy mówić obydwie
jednocześnie, że my właśnie je-
steśmy delegacją II zespołu S. P.
że chciałyśmy Obywatela od-
wiedzić, spytać o zdrowie i t. d.

Prezes uśmiecha się, dziękując
za kwiaty i zaczynamy rozma-
wiać. Naprawdę to on pyta, a my
tylko odpowiadamy. Pyta o
wszystko, co się łączy z naszym
życiem w „Straży“.

O obóz, o kolonje, czyśmy dużo
skorzystały, jaki był nastrój, czy
nas nie przemęczano na kursie
kierowników, ile nas jest w ze-
spole, jak pracujemy w terenie,
co poruszamy na obradach, kto
jest kierowniczką, a kto instruk-
torką?

Odpowiadamy mu jedna przez
drugą, jak możemy najdokład-

niej; czarne, głębokie oczy patrzą
na nas tak mądrze i serdecznie.

Rozumiemy, że jest to chwila
dla nas wszystkich ważna. — On
może poraz pierwszy zetknął się
z kimś z najmłodszych uczestni-
ków, może poraz pierwszy o na-
szych sprawach „strażowych“ do-
wiaduje się nie z urzędowych
sprawozdań i raportów władz,
ale od nas, młodzieży, dla której
tyle pracował i myślał.

Był jak wódz, który po wielu
trudach wojennych, słucha rapor-
tu swych najmłodszych, prosto
z szeregu, żołnierzy. Których na-
uczył walczyć o dobro, honor, po-
stęgę Swej sprawy.

A nasze serca przylgnęły do te-
go Wodza ze zrozumieniem i z
miłością.

I stał się nam, nieznany przed
godziną, Adam Skwarczyński
straszenie drogi i bardzo bliski.

Więc powiedziałyśmy mu, jak
bałyśmy się przyjść do niego i
jak bardzo tego pragnęłyśmy.

Jak pragniemy tego wszyscy.

On mówił. „Niedługo wyzdro-
wieję, i będę was może mógł wię-
cej zobaczyć“.

Mówił tak, aby nas nie martwić,
choć pewno sam w to nie wierzył.

Wyszłyśmy ze szpitala z mocną
postawą wewnętrzną i większą,
jaśniejszą świadomością tego, do
czego dążymy.

Dziwne nam się wydawało, że
mogłyśmy czuć jakiś niepokój
przed spotkaniem z człowiekiem

tak prostym i tak — wielkim.

Czekało nas wiele dni niepewności i trwogi o jego zdrowie, aż spadła na nas wiadomość o zgonie

I znowu zobaczyliśmy Go. —

Leżał na katafalku w kaplicy zamkowej.

Tylko teraz nie byliśmy z nim same.

Było nas wiele. Wszyscy szli do kaplicy, by złożyć hołd Zmarłemu.

Nikt nigdy bardziej niż w tej

smutnej chwili nie był dumny, że należy do organizacji, na której czele stał Adam Skwarczyński — „człowiek prawy, człowiek, wódz, za którym iść należy, aby potęgować w sobie Niezniszczalne“.

(Słowa ks. Mauersbergera wypowiedziane przy trumnie ob A. Skwarczyńskiego).

Wanda Czaykowska,

Uczest. II zespołu S. P.
przy gim. M. Konopnickiej
(oddziały praskie).

Ku Najwyższemu Celowi

Dnia 2 kwietnia o godz. 9 rano zmarł Adam Skwarczyński. „słowa te czytamy dziś na łamach każdego niemal pisma, słowa przepojone wielkim smutkiem i wielką miłością do Zmarłego.

Niewielu zaledwie z nas wie, kim był ś. p. Adam Skwarczyński, kilku zaledwie miało szczęście znać Go osobiście. A jednak wszyscy czujemy, że ubył nam ktoś bardzo drogi, kogo będzie nam odtąd w wielu trudnych, młodzieńczych zamiarach brakować. Bo Adam Skwarczyński był i pozostanie zawsze w naszej pamięci jako największy przyjaciel młodych, kierownik naszych myśli i czynów, największy przez swoją cichą i bohaterską pracę, najmłodszy wśród nas przez swój wielki zapał i wiarę we wszystko, co piękne i dobre.

Od pierwszych dni Jego młodości nie było w Polsce szlachetnych poczynań ideowych, w których nie brałby największego, choć bardzo cichego udziału. Nie było trudnych, przełomowych chwil, w których nie wziąłby ciężkiej decyzji na siebie, nie przemyslał i skryształizował celowych i wielkich posunięć, które wykonałby później inni, skierowani ku ich realizacji Jego wskazówkami i radami. Od 26 lat stał Adam Skwarczyński przy boku największego człowieka Polski — Józefa Piłsudskiego, by stać się „duszą i mózgiem idei“ Nowej, potężnej i lepszej Polski.

Przez pracę filarecką w „Promieniu“ i „Przedświcie“, przez Pierwszą Brygadę i P. O. W. szedł wytrwale i konsekwentnie, aż do ostatnich, tragicznych lat swego życia, ku Najwyższemu Celowi.



26 lat nieustępliwej walki i pracy to dużo; o ileż jednak więcej, gdy pozna się ostatnie 5 lat Jego życia.

Adam Skwarczyński żył od lat pięciu pod grozą śmierci, przykuty do fotelu tragiczną nieuleczalną chorobą, odcięty, zdawaćby się mogło, od świata. Żył jednak pełnią życia, daleki rozpacz i własnym bólem, zapatrzony nieugiętem spojrzeniem stalowych oczu w bóle i cierpienia, w blaski i nędze narodu. W tych ciężkich, tragicznych chwilach czerpał On siły do dalszej pracy z wiary w

młode, nadchodzące pokolenie, którego kształtowaniu poświęcił się całkowicie, z Jemu tylko właściwym zapalem

Zawsze czujny na każde odgłosy życia, zawsze czuwający na swoim posterunku, nie zauważał, nie mógł zauważać Swej własnej, jakże wielkiej tragedji, bo „zawsze oczy Jego płonęły entuzjazmem działania, zawsze myśl pochłonięta była naczelnymi troskami Ojczyzny“.

Od 2 lat, jako Prezes „Straży Przedniej“ i moralny opiekun „Kuźni Młodych“ w każdej chwili, w każdej rozmowie przelewał w nas swój wielki entuzjazm i umiłowanie Sprawy, kreślił i wskazywał nasze kierunki ideowe, zachęcał do pracy nad innymi i sobą samym. Bo wierzył zawsze i wszędzie w moc ducha, bo wielkość Polski budował w naszych duszach i w nich jej szukał.

Dziś, gdy zabraknie Go nam na zawsze gdy nigdy nie wykaże nam już naszych błędów, nie naprostuje naszych myśli, zaprzysiężając Mu musimy, że wiary, jaką w nas kładł nie zawieziemy, że drogą, którą nam wykuł i wskazał, pójdziemy prosto i konsekwentnie w Przyszłość.

Na drodze tej duch Adama Skwarczyńskiego będzie zawsze z nami, bo zespolił nas wszystkich swoim gorącym sercem i miłością Polski,

Al. Czyżewski.

W y c h o w a w c a m ł o d z i e ż y

*Prawdziwym obywatelem w Polsce
dzisiejszej jest ten, kto na tym poste-
runku, jaki obowiązek czy zamiłowa-
nie kazało mu zająć, potrafi siebie
samego oddać w służbę sprawie...*

*...Pod znakiem zaprawiania się do
tak pojętego obywatelstwa odbywa się
praca Straży Przedniej...*

(Adam Skwarczyński)

Śmierć Adama Skwarczyń-
skiego, „jednego z najpięk-
niejszych ludzi w Polsce
współczesnej“, jak powiedział o
Nim Tadeusz Hołówko, okryła
głęboką żałobą przedewszystkiem
młodzież. Bo też był Adam
Skwarczyński największym tej
młodzieży przyjacielem, wychowawcą i doradcą. I kiedy teraz
zastanawiamy się nad rolą, jaką
odegrał zmarły w życiu Niepo-
dległej Polski, kiedy reasumuje-
my wyniki tyloletnich zmagañ,
musimy jak można najsilniej
podkreślić Jego udział w kształ-
towaniu psychiki młodego po-
kolenia, musimy zestawzić syn-
tezę wytycznych ideowych, ja-
kie nam pozostawił, scharak-
teryzować jak nastaranniej now-
we formy, na których opierał
przyszłość wychowania. Nie bę-
dziemy przy sporządzaniu tej
charakterystyki operować ab-
straktami, omawiać poszczegól-
nych myśli czy projektów. Adam

Skwarczyński oblekał swe kon-
cepcje wychowawcze, które twor-
zył jako myśliciel-filozof, w re-
alne kształty organizacyjne, bu-
dowane przez niestrudzonego
działacza na terenie młodzieżo-
wym. Z jego inicjatywy, na pod-
stawie Jego przemyśleń i do-
świadczeń powstała „Kuznia
Młodych“ i „Straż Przednia“.
Zasady, na jakich oparł Adam
Skwarczyński ogólnopolskie pi-
smo młodzieży szkolnej i orga-
nizację pracy obywatelskiej,
charakteryzując całość Jego po-
glądów na sprawy wychowania.
Punkt wyjściowy — to danie
młodemu pokoleniu jak największej samodzielności myślenia, —
praca samowychowawcza, —
kształtowanie światopoglądu na
podstawie lektury i własnych
obserwacyj życiowych.

Rola wychowawcy ma się
sprowadzić do roli przyjaciela-



doradcy, udzielającego wyjaśnień, posiadającego pełne zaufanie młodych. Typ nowego pedagoga, to typ człowieka wyrozumiałego, umiejętnie kierującego młode umysły na właściwe tory badań. Hasłem „nowego” ucznia — wyjście poza szkołę, w życie społeczne, poznanie zagadnień ekonomicznych i politycznych w czystym, arystotelesowskim tego słowa znaczeniu a w dalszym etapie ukształtowanie własnych nieznanych prawd ideowych. Metoda pracy zespołowej w przeciwstawieniu do indywidualistycznych form pracy samowychowawczej i realizacyjnej — to drugi bardzo ważny czynnik nowego systemu wychowania. I wreszcie trzecia główna teza Założyciela „Straży Przedniej” — to przesunięcie punktu ciężkości z jałowych „akademickich” dyskusyj na pracę realizacyjną.

„Praca ideowa i wymiana jej rezultatów odbywa się dzisiaj na gruncie pracy realizacyjnej dla której życie w niepodległym Państwie otworzyło szerokie możliwości. Jest ona podsumowaniem doświadczeń i wyników oraz kreśleniem dalszych perspektyw tej realizacji. I dlatego mniej napozór efektowna i błyskotliwa jest w gruncie rzeczy o wiele bardziej interesująca. Ma więc rzetelnej treści i poczucia odpowiedzialności, bo bliższa jest sprawdzianów życia”.

(Adam Skwarczyński)

Wychowanie obywatelskie młodzieży, rozpoczynające się w

zastępach harcerskich, prowadzone w dalszym ciągu w zespołach „Straży Przedniej” i wreszcie po wyjściu ze szkoły w organizacjach akademickich, oparte jest na jedynym kryterjum działania wszystkich obywateli: DOBRO PAŃSTWA — PRAWEM NAJWYŻSZYM.

W tych trzech frontach organizacyjnych dokonywa się stopniowe przeobrażanie młodego pokolenia w pełnowartościowych obywateli Państwa. Podstawy: karność, wyrobienie fizyczne, przygotowanie do pracy społecznej daje harcerstwo. Dalej praca samowychowawczo-ideowa i realizacyjna w „Straży Przedniej”. Tworzenie nowych programów politycznych, społecznych i gospodarczych, dążenie do przeprowadzenia nowego ustroju, opartego na zasadach równości klasowej i sprawiedliwości społecznej — to program organizacji akademickiej.

I nie jest dziełem przypadku, że niestrudzony człowiek pracy, najwierniejszy żołnierz Komendanta Piłsudskiego — Adam Skwarczyński, Prezes „Straży Przedniej”, interesował się i współdziałał z ruchami młodzieży wiejskiej i pracującej. Dał On całemu ruchowi młodych i najmłodszych piłsudczyków niezniszczalne podstawy ideowe, których przestrzegać będziemy w karnym, konsekwentnym marszu w przyszłość.

Kazimierz Perl.

DZIAŁALNOŚĆ PISARSKA I PUBLICYSTYCZNA ADAMA SKWARCZYŃSKIEGO

Zgon, kładąc kres twórczości pisarza, tem silniej każe przemawiać słowom, które pisał za życia. Wraca się do nich wtedy, by odnaleźć w wielokroć czytanej myśli nowy sens, sens słów, których już życie nie przeinaczy ani nie cofnie.

— „Promień“ — „Przedświt“ — „Przegląd Wojskowy“ — „Gazeta Nowa“ — „Rząd i Wojsko“ — „Gazeta Polska“ — „Droga“ — „Nakazy Chwili“ — „Zrąb“ — „Jutro Pracy“ — „Pion“ — pisma, wskazania, przedmowy.. Spuściła piśmiennicza, którą zostawił po sobie Adam Skwarczyński, obejmie w wydaniu zbiorowym niewątpliwie kilka tomów.

To, co zostaje w życiu polskim po Adamie Skwarczyńskim, wykracza daleko poza ramy myśli, których tak wiele wypowiadał i pisał. Praca jego jako działacza przede wszystkim pozostawia po sobie realne i żywe kształty społeczne, które rozwijać się muszą i potęgnić z dnia na dzień. Myśl

Jego zbyt jednak zrosła się z pracą, zbyt silnie była wyrazem tego, co równocześnie realizował, by w spadku duchowym nie wyznaczać jej równorzędnego miejsca. Pisząc niejako na marginesie swego niestrudzenie czynnego życia, stanął zarazem w rzędzie pisarzy — wychowawców, których myśli kształtują oblicze epoki.

Adam Skwarczyński jako pisarz i publicysta to zagadnienie dla tego historyka myśli polskiej, który w epoce naszej będzie szukał jej idei. Na tem miejscu nie o sądy mi chodzi, nie o charakterystykę, czy syntezę. Z pism Adama Skwarczyńskiego poznałem te, które były mi dostępne: artykuły z Rządu i Wojska, z Drogi, Zrębu i Pionu, wskazania i przedmowy. Z lektury tej chciałbym złożyć sprawozdanie: o zasięgu treści, o wartości słowa, o „genezie“ myśli, która wydaje mi się wszędzie jedna: żarliwa wiara w moc woli ludzkiej, kształtującej historję.



Zbiór artykułów, drukowanych w „Drodze” nosi tytuł „Myśli o Nowej Polsce”. Autor traktuje je w przedmowie jako „uwagi na marginesie działalności praktycznej”, „zawołania bojowe w rozgwarze walki i pracy”. Ten aktualizm cechuje wszystkie myśli Adama Skwarczyńskiego. Nie jest to aktualizm nastrojów i refleksyj po czemś, co się w życiu społecznym i politycznym z ko-

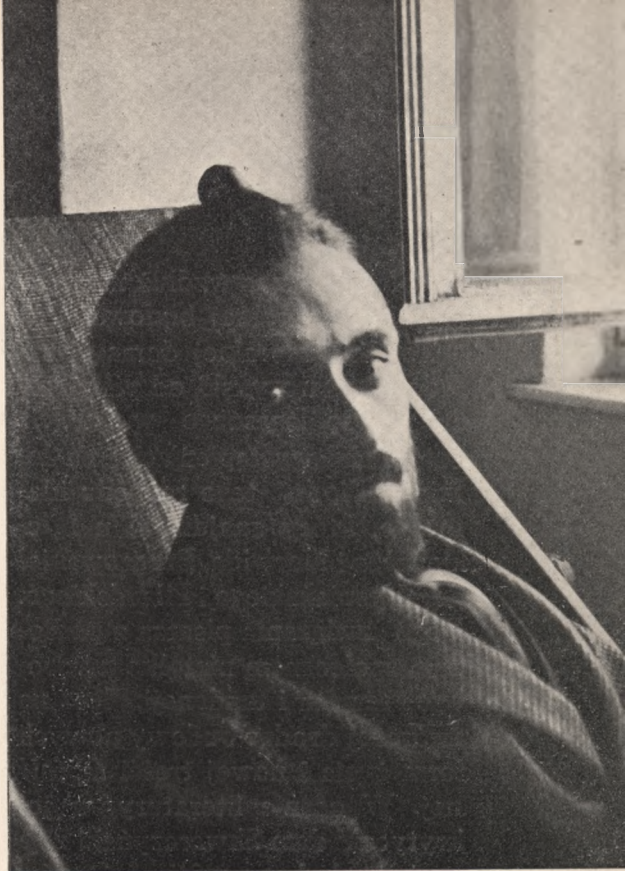
rzyścią czy szkodą urzeczywistniło. Myśli te są zawsze postulata-
mi, zawsze wybiegają naprzód i
torują drogę temu, na co inicjaty-
wa zbiorowa winna się zdobyć.

Artykuły treści politycznej na
długo często wyprzedzają zda-
rzenia, które po ich myśli potem
się realizują, pisma treści społecz-
nej rzucają zawsze w społeczeń-
stwo nakazy, które podjąć trze-
ba, i które podejmuje w pierw-
szym rządzie inicjator. Do Ada-
ma Skwarczyńskiego przede-
wszystkiem zastosować trzeba
słowa, któremi charakteryzował
uczestników „Wieczorów dysku-
syjnych”: „Gdy mówią „t a k
m y ś l ę“, jest to jednoznaczne
nie tylko z formułą „t a k c h c ę“
ale również z wyznaniem: „d o
t e g o d a ż ę“.

To przodownictwo myślowe
wypływa z głębi światopoglądu
Adama Skwarczyńskiego, wzno-
szącego się na niezłomnej wierze
w posłuszeństwo życia wobec
woli, w szkodliwy fałsz doktry-
ny automatycznego rozwoju.
„Rzeczy stające się nie dadzą się
nigdy wyprowadzić bez reszty z
już gotowych.. Każdy nowy czyn
ludzki jest czemś irracjonalnem.
Jest zapytaniem rzuconem przy-
szłości — i nieuorganizowanemu
jeszcze w ludzki sposób kłębo-
wisku rzeczy i faktów“¹⁾).

¹⁾ *Ciele wojny na wschodzie*. „Rząd
Wojsko” Nr. 4 z 25.1.1920.

Te „zapytania rzucane przyszłości“ nie mają jednak u Adama Skwarczyńskiego nic z wahania i braku decyzji. Łącząc w sobie niezwykłą umiejętność skupiania myśli na jednej, najistotniejszej sprawie, z poczuciem rzeczywistości, z doskonałą znajomością stosunków społeczno-politycznych Polski i świadomością jej misji dziejowej, kreśli zawsze program uderzający nie tylko swą trafnością, ale mający szczególną siłę przyciągającą, werbujący zawsze, mimo trudności zadania, szeregi wykonawców. Czy będzie to dążność uspołeczniania państwa, oparta na „pracy moralnej z własnej inicjatywy ludzi dobrą wolą zespolonych, a dążących ku realnym celom — małym lub wielkim, szczegółowym i coraz ogólniejszym“¹⁾, czy zagadnienie pracy społecznej „człowieka odczuwającego rytm pracy, rozkosz inicjatywy i odpowiedzialności“, pracy, będącej „ideologiczną kopułą nad życiem konkretnem“²⁾, praktyką charakterów i moralności,—czy będzie to rola inteligencji w ruchu zawodowym świata pracy, udział młodzieży studyjacej, robotniczej i włościańskiej w budowie Nowej Polski, myśl Adama Skwarczyńskiego jest zawsze aktem woli, za którą dąży potem



i tworzy się polską rzeczywistość.

„Straż Przednia“ szczególnie jest dziś świadkiem tego oblekania się myśli w żywe kształty: „Podstawy pracy w zespole“, pisanie na długo przed rozwojem organizacji, stały się podstawami pracy w „Straży Przedniej“. Z tych myśli zawartych na kilku stronicach, rozrosły się regulaminy, instrukcje, wskazówki, — ich wskazania realizuje dziś młodzież na całym obszarze Państwa.

Źródło tej siły myślowej tkwi nie tylko w rozumowaniu samem, nie w sztuce argumentacji i przekonywania lecz bije wprost z ży-

¹⁾ Cele wojny na wschodzie: „Rząd i Wojsko Nr. 4 z 25.I.1920.

²⁾ „Myśl o Nowej Polsce“.

re całą wolą swą wzdłuż najwyższej linii moralnej budował.

Tej linii moralnej domagał się Adam Skwarczyński od piśmienictwa współczesnego w swych ostatnich wystąpieniach na łamach Pionu, tego rozpędu ideowego, który znajdował u Mickiewicza i Norwida, Brzozowskiego, Wyspiańskiego i Piłsudskiego. Tego związania pisarza z podłożem społecznym nie tylko na drodze tematu i tendencji, lecz na twórczej drodze budowy nowych form życia i nowej treści moralnej. W ocenie literatury, w jej krytyce Adam Skwarczyński zajmuje odrębne miejsce i znów miejsce, które dziś w uczonej i nieuczonej krytyce staje się drogowskazem przyszłości. Nie „Wallenrodyzm“ czy „powrót-tatyzm“¹⁾, pochłania go u Mickiewicza, nie uczone komentatorstwo pism Norwida i Wyspiańskiego lecz ich związek moralny z historycznym szlakiem Narodu i Państwa, ich poczucie odpowiedzialności za godność zbiorową i wielkość duchową pokoleń.

Esteta i znawca słowa literackiego, jako zawód obierający sobie za młodu polonistykę, Adam Skwarczyński w swym pisarskim stylu przezwyciężył wszystko, co jako frazes i uświęcony komunal

po literaturze i dziennikarstwie polskim się rządzi. Jeśli szukać podobieństw w stylu, to sięgnąć trzeba do wersetów „Ksiąg Pielgrzymstwa“. Bez wzniosłości wieszczca i emfazy mistyka lecz z prostotą artysty, umiającego z masy słów dobrać te jedyne, najwłaściwsze, Adam Skwarczyński przemawia do wszystkich, zawile często problemy tłumacząc na język najprostszych, najzrozumialszych pojęć. W stylu Jego przejawia się to, co w całej działalności pisarskiej i życiowej: odpowiedzialność za słowo, za jego jednoznaczny i prawdziwy sens.

Jasność i prostota słowa i myśli czyni Go przede wszystkim pisarzem – wychowawcą młodzieży. Karty jego pism, które ukazują się już w wydaniu Straży Przedniej a niedługo ukazać się w wydaniu zbiorowym, staną się dla młodzieży materiałem samowychowawczym na równi z dziełami wielkich polskich myślicieli.

Młodzieży, która myśl jego dziś realizuje, bliższy będzie, niż innym. Bliższy, bo wracać trzeba będzie często do tych kart, by pojąć najgłębszy sens swej drogi życiowej: jak „wyrósć ponad samego siebie“ i jak uczynić życie „posłusznem swej woli“.

Bolesław Wasylewski.

¹⁾ „Myśl o Nowej Polsce“.

OSTATNIE POŻEGNANIE IN PERPETUO FRATER AVE!

(Przemówienie p. Premjera J. Jędrzejewicza).

Jakże mówić można o pożegnaniu na wieki człowieka, którego męczeńskie ciało odchodzi dziś od nas do ziemi, gdy duch Jego, jak słup żywego ognia jest pośród nas, wśród nas i w nas żyje, nienaruszony chorobą i cierpieniem, nieugięty w pracy, niezłomny w sumieniu i myśli, wciąż jednak żarliwy w miłości rzeczy wielkich?

Jakże uwierzyć w śmierć, która rzekomo wszystkim na ziemi władnie, gdy mamy tu, w tej chwili, najcudowniejsze, najbardziej pocieszające poczucie prawdy życia, które zwycięsko poprzez zgon cielesnej powłoki oznajmia się, jako wieczyście niezniszczalne, wieczyście twórcze?

Czy jest ktoś wśród nas, którzyśmy znali i kochali Adama Skwarczyńskiego, ktoby bodaj na sekundę mógł pomyśleć, że z chwilą śmierci fizycznej ten płomień Boży zagaśł, rozproszył się, przestał istnieć?

Jest ciągle, jest wszędzie. Widzę Go w Jego myśli, która trwa i nadal będzie formowała duszę, jak formowała dotychczas. Widzę Go w dziele Jego pracy, które rozrastać się będzie, aby wypełnić cel, przez Niego wyznaczony. Widzę

Go w samym sobie, gdy w chwilach słabości i niepokoju doszukuję się wartości trwałych i niezawodnych, w których Jego wartości poznaję. I przede wszystkim widzę go w drzeniu serc naszych, w rytm Jego serca nastrojonych, w blasku uczuć, które On rozbudzał, a które śmierć Jego tylko spotęgowała.

Wiecie wszyscy, jak żył i jak umarł. To życie i ta śmierć były święte. Nie mogę o tem myśleć bez najgłębszego wzruszenia. Szczęśliwy jestem, że danem mi było być przyjacielem człowieka, którego świętość nie ulega dla mnie najmniejszej wątpliwości.

I jestem pewien, że wszyscy, jak tu jesteśmy, mamy to samo poczucie, poczucie najgłębszej pokory, jaką się czuje wobec zjawisk duchowych wyjątkowej piękności.

W imieniu wszystkich, którzy Go znali i kochali, w imieniu garstki Jego przyjaciół, którzy wspólnie z Nim dobru i honorowi Polski starali się służyć, chcę nie pożegnać Adama Skwarczyńskiego, bo w wieczności zegnać się nie godzi, ale w wieczność wkraczającego słowem braterskiem przywitać:

In perpetuo, frater ave!



Na lawecie.

Szopier tworzą oddziały honorowe „Strzały Przedniej”.

OSTATNI RAPORT V-PREZESA STRAŻY PRZEDNIEJ

Imieniem Straży Przedniej mam zaszczyt — ale zarazem i serdecznie smutny obowiązek złożyć Ci, kochany i drogi Obywatelu Prezesie ostatni raport służbowy, gdy niezbadane wyroki odwołały Cię z naszych ziemskich szeregów, w niezbadane nam, lecz Tobie już dzisiaj wiadome zaświaty.

5000 młodzieży strażowej w 480 zespołach, 11 okręgowych zespołów instruktorskich z naczelnikami i naczelniczkami, główny wydział wykonawszy z naczelnikiem i naczelniczką organizacji. Rada Naczelna i wszystkie Rady Okręgowe chylą w bolesnej żałobie czoła przed Tobą tak bardzo sercu naszemu bliski Przewodniku.

Imieniem nas wszystkich, tej wielotysięcznej młodzi i starszyny strażowej, melduję Ci, Obywatelu Prezesie, że wierni pozostaniemy prawu strażowemu: czynnie, bezinteresownie i odpowiedzialnie służyć Państwu naszemu, Polsce odrodzonej, Jego wolność, honor i dobro cenić ponad wszy-

stko a pracą całego swego życia dążyć do Jego potęgi i w tych zasadach wychowywać coraz to nowe zespoły.

Wierzymy, że siła Twego wielkiego ducha nie przestanie promieniować na nasze szeregi, a my z myślami Twemi obcując — obecność Twoją zawsze między nami odczuwać będziemy.

Bólem serdecznym przejęci zegnamy Twe śmiertelne szczątki ślubowaniem pracy codziennej, opartej o Twe wskazania.

P R Z E M Ó W I E N I E obywatela M. Sumińskiego ucznia gimn. im. Reja

Życie domaga się od ludzi uczciwości duchowej i bohaterstwa, które prowadzą jednostkę do szczytu, gdzie odnajduje siebie człowiek nieraz po strasznej męce i walce, jaka się toczy na nizinach ludzkich, podczas gdy na błękitach duszy, świecą już gwiazdy dokonanego czynu żywota. Dlatego też troska

o młode pokolenie, aby wydało z siebie uczciwość duchową i zdobyło się na bohaterstwo, przez które mogłoby wejść na szczyty najwyższego życia, należała zawsze do najbardziej ważkich w każdym społeczeństwie i państwie.

Szczęśliwe jest to pokolenie młodzieży, które ma takich przywódców jak Adam Skwarczyński, jednoczących w sobie dwie najwyższe cnoty: uczciwość duchową i bohaterstwo, bez czego życie zdolne jest pełzać jak gad, ale nie wyrośnie kwiatem nad ugorami nędzy i walki o byt.

Adam Skwarczyński był właśnie takim przywódcą i wychowawcą młodego pokolenia w Polsce. Biło od niego urokiem bohaterstwa, jako od jednego z tych, którzy w szczęku oręża i sławie zdobywali Polskę; miał w sobie nakaz wewnętrzny uczciwości duchowej i prawdy, przy chrystusowej prostocie swej duszy umęczonej, lecz

do samego zgonu niezwykłej nieczem, ani chorobą ciała, ani pomniejszaniem ludzkim. Adam Skwarczyński był jednym z tych ludzi w Polsce, którzy pozornie oderwani od życia, w istocie nim kierowali i był jednym z najszlachetniejszych nauczycieli narodu, a zwłaszcza młodzieży. Umiłował ją w wizji swojej płomiennej, widział ją w przyszłości na jej szczytach życia w bohaterstwie i prawdzie duchowej. Tacy ludzie nie potrzebują pisać ksiąg, nie potrzebują tworzyć poezji, gdyż życie ich samo staje się najcenniejszą księgą i najpiękniejszą pieśnią czynu, w której słowo zastępuje jego potęgę. Tacy przywódcy pokoleń mają w sobie nadto więźbę duszy, którą jak złotą kłamrą, spinają i łączą rzesze na przyjaźń dożgonną, na wielki wspólny wysiłek w pięknie i uroku czynu, który im otwiera drzwi historii narodu.

Związek Młodzieży Wiejskiej, Straż Przednia, Organizacja Młodzieży Pracującej, Związek Strzelecki, delegacje Harcerstwa, Legjon Młodych, poczty sztandarowe, delegacje niosące order i odznaczenia; za trumną — rodzina, członkowie rządu, wielotysięczny tłum publiczności.

Żegnają Adama Skwarczyńskiego najbliżsi, żegnają przyja-

ciele i koledzy, ci dawni, z P. O. W. i Legjonów, i ci, co z Nim ostatnio pracowali, towarzysze i uczniowie Jego, dużo młodzieży szkolnej, ludzie bliscy i ci którzy znali Go tylko z opowiadań i hołd chcą Mu oddać. Są i przeciwnicy ideowi.

Żegnają stowarzyszenia i organizacje.

Żegnają ulice Warszawy — za-

skoczone rozmiarem żałobnej uroczystości.

Żegnają wszyscy nie urząd wielki, nie stanowisko, nie tytuł, żegnają Człowieka, jednego z tych niewielu, co wskazali, jak wielkie są granice człowieczeństwa, jak nieograniczona moc ludzkiego ducha.

Powązki.

Mówi Premier Jędrzejewicz. In perpetuo frater ave.

Padają słowa miłości i czci wielkiej. Wzruszenie każe drzeć męskiemu głosowi, mgła łez przesłania oczy, które nigdy nie płaczą.

W imieniu „Straży Przedniej“ mówi uczeń, Michał Sumiński.

Ostatni raport Prezesowi organizacji, ślubowanie wiernej służby ideałom, przez Niego wskazanym.

W imieniu zorganizowanej Młodzieży Wiejskiej mówi p. Stańczykowski: „Niech Cię urodziła ziemia mazowiecka, jako syna do siebie przytuli, miękką próchnicą pieściwie obejmie — Ciebie, jej gospodarza najrzetelniejszego — na zawsze“.

W imieniu literatury przemawia prezes Akademii Literatury p. Wacław Sieroszewski.

Orkiestra: sygnał wojska polskiego, marsz żałobny Chopina — przy dźwiękach I-szej Brygady trumna złożona została do grobu.

Padają grudki ziemi.

In perpetuo frater ave.

Płomienny duch Adama Skwarczyńskiego przekroczył podwoje nowego życia.



Redakcja: Referat Prasowy i Programowy „Straży Przedniej”.



DRUKARNIA WŁ. ŁAZARSKIĘD

Wojewódzka Biblioteka
Publiczna w Opolu

CM 314655



000-314655-00-0

NAKŁADEM STRAŻY PRZEDNIEJ
UKAŻĄ SIĘ W NAJBLIŻSZYCH DNIACH

WSKAZANIA

ADAMA SKWARCZYŃSKIEGO

CENA EGZEMPLARZA OBEJMUJĄCEGO OKOŁO
140 STRON DRUKU, Z PRZEDMOWĄ, W STARAN-
NEM WYDANIU, WYNOŚI ZŁ. 2.—

KSIĄŻKA TA WINNA SIĘ ZNALEŹĆ
W BIBLIOTECZCE KAŻDEGO ZESPOŁU

Cena biuletynu 50 gr.